4. Maja. r. 1822.

WANDA

Nr: 18.

TYGODNIK POLSKI.

Zdania własne A. G.

MĘZTWO.

Prawdziwe męztwo nieszuka (jak Donkiszot) przygody, napotkaną zwycięża, lub samo przed przewyższającą siłą upada. Niezna swej wielkości, a z pokonanym nieprzyjacielem, obchodzi się wspaniale.

PODŁOŚĆ.

Podłość we wszystkiem własnego szuka zysku. Wielkość tyle jest jej znaną ile jej korzystną być może. Z resztą pogardza nią, a przy zdarzonej porze, gnębi, i zniwecza dla tego że jej wyrównać nie zdoła.

KOMU WIERZYĆ?

Nieufaj pokornemu, bo dla każdego jest równie uległy; nie ufaj dumnemu, bo jak ciebie, tak twoją otwartość za nic uważa. Ufaj temu co się przed wyższym nie zniża, a do niższego nachyla.

WARTOŚĆ SZLACHECTWA.

Szlachectwo jest dwa razy zaszczytne; raz gdy go cnota ozdabia, drugi raz gdy cnotę uwieńcza.

ŁASKAWOŚĆ.

Swięte prawo! świętsza sprawiedliwość, najświętsza łaskawość! Może ona być często niesprawiedliwą i nieprawą, ale zawsze jest i bedzie najszlachetniejszą. — O wy! którym tylko łaskawemi być wolno, jeżeli na samej ludzkości czyny opieracie, z czemże was porównać na ziemi!!

SŁAWA.

Chęć sławy jest próżnością, lecz gdyby niepowodowała ludźmi, niebylibyśmy rozumnemi, a-

le tylko największy instynkt mającemi zwierzętami.

MOC SUMIENIA.

Gdyby ludzie mogli się pozbyć sumienia, żadnego niepotrzebaby prawa, boby wszystkie niemiały znaczenia.

NIEOGRANICZONA WŁASNOŚĆ ZŁOTA.

Złoto, przywolnem użyciu, wszystkiego dostarczyć może... prócz spokojności sumienia.

UCIĄŻLIWOŚĆ OBOWIĄZKOW.

Im większa władza, tym większe powinności; najlichszym bez usiłowań zadosić uczynić nie podobna, a cóż dopiero wyższym!!

CO JEST SZCZĘŚCIE.

Ludzie szukając szczęścia, zapominają iż im towarzyszy; częstokroć tak dalece, że dopiero przy zgonie, gdy ich blask życia uwodzić prze-

staje, gdy wszystko tak jak jest widzą próżnością — poznają, że go w własnem przekonaniu znaleść mogli.

Skąpiec i Mucha.

BAJKA.

z Francuzkiego.

Tak się brzydź wydatkami jak smiertelnym grzechem,
Raz wraz do kapitałów dokładaj intraty,
Wydawaj grosz powoli, a zgarniaj z pośpiechem,
A wkrótce jak dziś Zmindzki będziesz ty bogaty.

W trudnej skąpstwa nauce nasz Zmindzki celował,
Gdy miał grosz jaki wydać przez tydzień był smutny,
A wesół, gdy pod rygle na wieki go chował;
Harpagon Moljera był przy nim rozrzutny.
Skąpiec (niewiem czy państwo tak utrzymujecie.)
Jest podług mnie najgłupsze stworzenie na świecie.
Gdzież tu rozsądek? w skarby opływać,
A niechcieć wcale używać.
Wart tego taki człowiek że nim wszyscy gardzą,
Bo swego interesu nawet niezrozumiał.
Co do mnie, nie mam skarbow, i żałuję bardzo,
Dla biednych i dla siebie użyć bym ich umiał.

Lecz wróćmy do Żmindzkiego; powiem o nim słówko,
Raz gdy nasz skąpiec, wstał o słońca wschodzie,
Napieściwszy się milę z kochaną gotówką,
Zamknął skrzynię, i poszedł przejść się po ogrodzie.
Na pięknym krzaku kwitła róża świeża,
Zwilżone rosą listki niebyły dość suche,
Więc ugrzęzła w nich mucha. Żmindzki się przybli-
Widzi w róży, porywa, i zabija muchę. (ża,
„Pątrzaj — rzecze — skrzydlata;
„A nie lata,
„Gdybym' był na jej miejscu, pewniebym nie czakał
„Użył skrzydeł i uciekał.
„Dziś ją spotkała kara sprawiedliwa,
„Bo nie wart żyć kto dorów losu nieużywa.“

Nazajutrz Zmindzki chcąc iść do ogrodu
Przy swych skarbach umarł z głodu.

Br: Hr: Kiciński.

Anekdoty.

Hrabia d'Esparbés był Kommendantem w Monteauban, i mięszkał w zamku który miał w okolicach tego miasta, gdy w tym ubogi jeden i stary oficer przyszedł do niego i opowiedział swoje kry-

tyczne położenie. Nazywał się Rygal, miał krzyż Stego Ludwika, i uwolniony od służby pobierał szczupłą pensją wystarczającą muprzecież do życia, mięszkał i jadał w pierwszej oberży, i corocznie, odebrawszy pensją, należytość swoją zaspokajał. Po kilku latach pensja przestała mu dochodzić, był więc zniewolony zaprzestać płacić Oberżyście. Nakoniec po dwóch latach niemogąc się jej doczekać, powierzył wszystko kommendantowi mającemu dumne wprawdzie ułożenie ale serce szlachetne. „Mości Panie — rzekł do Rigala — niemam sposobu odebrania pensji twojej ze skarbu; pewnie ją wstrzymał chwilowy niedostatek, ale jestem przekonany iż oficer który tak chlubnie jak WPan służył w wojsku, niemoże być nadługo pozbawiony pensji. Dopóki ci ona nienadejdzie, chciej przyjąć u mnie stół i mięszkanie.“

„Chętnie przyjmuję twoją szlachetną ofiarę Hrabio! ale tym mocniej cię upraszam, ażebyś Królowi przesłał proźbę moją.“

„Miło mi usłużyć WPanu, uczynię wszystko co będzie w mojej mocy.“

Nazajutrz przyniósł Rigal proźbę do Króla. Wyliczał w niej swoje zasługi, lata służby, i jakim sposobem od prostego żołnierza doszedł do stopnia Oficera, dowodził dalej iż pensja wysłużona jest jego jedynym i rzetelnie zarobionym ma-

jątkiem bez którego obejść się niemoże; zakończył ją temi słowy: ,,Jeżeli Król potrzebuje mojej pensji, oddam mu ją tak jąk mu życie i krew moją dawałem; jeżeli jednak prawdą jest co powiadają, iż za pensją dawnym wojownikom wstrzymaną budują domy letnie i płacą nałożnicy królewskie, oświadczam iż to jest rzecz haniebna, i że pensji mojej żądam.“

Hrabia przeczytawszy tę ostrą notę, rzekł: ,,Mości Panie! tak się nie pisze do Ministra; możesz twoją śmiałość przypłacić życiem.“ To mówiąc podarł prośbę.

Rigal przekonany iż napisał szczerą prawdę i wymownie, przepisał jeszcze raz tę samą notę, i nic nie mówiąc Hrabiemu, przesłał ją prosto do P. Choiseul, za którego ministerstwa ten przypadek się wydarzył.

Niezadługo otrzymał Kommendant list od ministra, z kopją noty Rigala i odpowiedzią. Kazał go więc natychmiast przywołać do siebie. ,,Nie chciałeś WcPan iść za moją radą, oto masz skutek twojej zbytecznej śmiałości. Oto jest kopja twojej noty, oto odpowiedź na nią; odpieczętuj ją i czytaj. Rigal przeczytał co następuje: ,,Mości Panie! Odebrałem list WcPana, jest tak osobliwy iż do napisania go, tak dzielnego jak WcPan Oficera, ostatnia tylko rozpacz skłonić mogła. Załączam roz-

kaz do kassy o wypłacenie natychmiast należącej się WPanu pensji, prócz tego wyrobiłem WPanu u Króla 600 franków rocznej Gratyfikacji, za tak długie czekanie i przywiązanie do Monarchy.“

Hrabia spojrzał na Rigala, rozumiejąc że go szlachetny czyn Ministra zarumieni. „Cóż WPan teraz rozumiesz o Ministrze, gdy na tak zuchwałe pismo tak łaskawą dał odpowiedź. Rozumiem żem dobrze uczynił; bo do takich Ministrów trzeba tak pisać.

Lord Molesworth przy końcu 17 wieku Ambasador Angielski przy dworze Duńskim za powrotem swoim do kraju wydał bardzo ciekawe dzieło, o Danji, opisając dość śmiało samowolność i despotyzm Rządu Duńskiego. Obrażony tem pismem Król Duński przez Ambasadora swego w Londynie domagał się ukarania Lorda. Panujący wówczas w Anglji Wilhelm III zapytał się Ambasadora jakiego ukarania żąda Król Duński. „Gdybyś Wasza Królewska Mość odpowiedział Ambasador żalił się przed moim Panem o podobną obrazę majestatu, Najjaśniejszy Pan przysłał by Waszej Królewskiej Mości głowę winnego.“ „Tego wprawdzie niemogę uczynić rzekł na to Wilhelm III, ale jezeli Król Duński zechce, każe Lordowi Molesworth, umieścić w drugiej edycji dzieła swego, to co mi Król Duński przez usta WPana powiada.“
